

ZAŁĄCZNIK : PAWEŁ BIAŁY - WYWIAD

RK: Paweł. Zaczniemy od początku, jest niedziela, 15 września, godzina 0800. O 1200 startuje Bitwa o Gotland Uważa się, że to jedne z najtrudniejszych regat samotników w Polsce. Pijesz poranna kawę patrzysz w prognozy, a tam sztorm. Co wtedy myślałeś?

PB: Nie było lekko. Wiedzieliśmy, że będzie wiało, w porywach nawet do 50 kn. Ale wiedzieliśmy też, że będzie to trwało maksymalnie 12 – 14 godzin. Czyli zadanie wydawało się jasne. Przetrwac te 12-14 godzin, jak najszybciej dopłynąć pod Gotlandię, żeby móc się schować, albo, w przypadku jakiejś awarii, żeby mieć porty schronienia i wtedy regaty mogłyby się zacząć od początku. Przewidywaliśmy, że po opuszczeniu strefy silnych wiatrów, po tym, jak ten sztorm przejdzie, będziemy mogli się ścigać, a nie walczyć z pogodą. W niedzielę każdy podejmował decyzję jak się refuje. Ja zarefowałem się po uszy, drugi ref na grocie i ¼ foka. Założyłem, że będę się rozrefowywał, jak zobaczę jaka jest sytuacja na wodzie, a nie dorefowywał.

RK: Najgorsze było pierwsze 12 godzin?

PB: Najgorsze było drugie 12 godzin. Pierwsze sześć godzin to żegluga przez zatokę. Była bardzo przyjemna, wiatr w sam raz do 20 kn. Zaczęło mocniej wiać za Helem. I około 2200 zaczęła się kumulacja, która trwała do około 0600 rano. O 0600 już poczułem, że wiatr słabnie. Jak wstało słońce, to temperatura zaczęła rosnąć, ciśnienie wzrastać i zaczęło słabnąć. Wtedy można było zobaczyć gdzie się jest w stawce i ocenić sytuację. Plan miałem taki, żeby jechać pod Gotlandię, schować się z nią, poczekać, żeby rozfalowanie się zmniejszyło o wtedy podejmować decyzję o halsowaniu się na zachód.

Noc była ciężka. Bezsenna. Wszystko w zasadzie szło dobrze, sprzęt nie zawodził, jedyne co się wydarzyło to pęknięcie szkentli drugiego refu grota. Żagiel zrzuciłem i postanowiłem poczekać z jakimiś decyzjami i oceną strat do rana, jak się trochę morze uspokoi. Więc tak od około godziny 0330 jechałem na samym fok, co nie pozwalało iść, ostro, ale było stabilnie i bezpiecznie.

RK: Jak wygląda życie na jachcie w czasie samotnych regat?

PB: Staram się, żeby było normalnie. W Bitwie są 3 strefy, gdzie można drzemać. Drzemać, bo o spaniu nie ma mowy. Można sobie w tych trzech strefach uciąć 15 – 20 minutową drzemkę. Pierwsza taka możliwość to jest za Helem, gdzieś do platformy Petrobaltica. To taki moment, że warto się zdrzemnąć, nawet jak się nie chce spać. Druga strefa znajduje się po minięciu platformy, bo potem zaczyna się routa TTS pod Gotlandią, i tam mamy duży ruch statków i nie powinno się nawet drzemać. Później jest doba dookoła Gotlandii, płynie się blisko brzegu, żeby przejść jak najkrótszą trasą, jest sporo wyzwań nawigacyjnych, więc nie da się spać. I potem trzecia strefa za pławą Salvorev, przy korzystnym wietrze można się odłożyć na południe i można sobie złapać drzemkę, a czasem nawet trochę więcej odespać.

RK: A co jadłeś w czasie regat?

BP: Pierwszej doby niewiele. Bo apetytu nie było i czasu. Dużo suchych rzeczy i dużo ciepłych napojów. Temperatury były niskie i organizm się szybko wychładzał. Szczególnie, że trzeba było siedzieć cały czas w kokpicie. Później już jadłem normalnie. Dania obiadowe, raczej gotowe. Nie jadłem liofilizatów, raczej wybrałem takie dania, które łatwo i szybko przyrządzić. Ważne są trzy rzeczy. Ma być sycące, dużo protein i ciepłe. Życie jest, wbrew pozorom, dość monotonne. Zmian

kursu nie ma wiele, więc jedyne co się robi, to kontrola kursu, nawigacja, czytanie książek i – jak pogoda pozwoli – to odsypianie. Wiem, że niektórzy zabierają laptopy i oglądają seriale. Osobne zagadnienie to praca przy żaglach – trymowanie. W końcu są to regaty i staram się z jachtu wycisnąć ile się da, żeby jednak płynął szybko.

RK: Miałeś jakieś chwile słabości? Miałeś jakiś moment, że pomyślałeś o powrocie?

PB: No pierwsza doba była trudna. W zasadzie pierwsza noc. Nie myślałem o powrocie. Wiedziałem, że jeśli zdecyduję się wracać, to będę wracał w trudniejszych warunkach. Chciałem jak najszybciej przepłynąć do Gotlandii. Wiedziałem, że ten sztorm kiedyś się skończy, wiedziałem, że w końcu przestanie wiać tak mocno. Byłem zaskoczony dzielnością jachtu. Delphie są znane w Bitwie o Gotland, w końcu nawet rekord trasy należy do Delphii 40. Koledzy, którzy znają te typy jachtów podpowiedzieli, żeby nie przeżaglowywać Delphii, bo więcej żagla wcale nie wpływa na prędkość, a jedynie na większy przechył. Ponieważ w przeszłości Delphie czasem traciły maszty w regatach, to to było moje zmartwienie. Najbardziej bałem się właśnie utraty masztu i dlatego płynąłem od razu zarefowany. Więc odpowiadając na pytanie – miałem obawy, ale nie miałem momentu zawahania ani chęci powrotu.

RK: To jedno z ostatnich pytań o zaskoczenia. Coś Cię zaskoczyło?

PB: Zaskoczyła mnie dzielność Delphii III. Spodziewałem się, że będzie gorzej. Tego typu konstrukcje charakteryzują się tym, że często tłuczą na fali. Ja nie lubię tego odgłosu, bo od razu mam wizję, że zerwie się balast, albo stracę płetwę sterową. Okazało się, że ten jacht nie tłucze. Delphia III trzyma się dobrze wody, byłem nią pozytywnie zaskoczony. Drugie zaskoczenie to prędkość. Wystartowałem w miarę dobrze, byłem gdzieś z przodu. Potem dwa ścigacze odjechały, co było do przewidzenia, ale też okazało się, że jadę w czołówce. Jachty, które z racji na ożaglowanie czy konstrukcję powinny jechać gdzieś z przodu płynęły obok, nawiązałem z nimi walkę. Prędkości 8 – 9 na wiatr to naprawdę dobrze. Więc zaskoczyła mnie łódka. Nie tylko zresztą mnie. Wiele osób zakładało, że Delphia III nie ukończy Bitwy. Nie byliśmy faworytami. Dla wielu ukończenie regat przez Delphię III to zaskoczenie.

RK: Jak się czujesz, jako jeden z trzech tych co dopłynęli. Z 20 jachtów startujących do bitwy, tylko trzy dopłynęły. Jakie to uczucie?

PB: Czuję się bardzo dobrze. Uczucie jest przyjemne, jestem zadowolony. W ostatnich regatach byłem outsiderem, sprzęt nie pozwalał na nawiązanie walki, w zasadzie chodziło tylko o to, żeby przeżyć. Tym razem było fajnie, bo poczułem już trochę rywalizacji, można było powalczyć.

RK: Jakie plany za rok?

PB: Na pewno wystartuję w Bitwie. Organizatorzy też mam nadzieję że nie wyobrażają sobie żeby było inaczej. Środowisko Bitwy jest hermetyczne, wszyscy się znają lub bardzo szybko poznają, nie ma wśród startujących osób przypadkowych. To ważne, w kontekście bezpieczeństwa regat. W Bitwie starują ludzie w odpowiednim momencie swojego rozwoju żeglarskiego i skipperskiego. To i tak jest weryfikowane przez kontrolę techniczną, przez kontrolę doświadczenia. Nie ma tam przypadkowych osób więc mam nadzieję, że w przyszłym roku ponownie wystartuję.

